

**DAMIAN WINCZEWSKI\***

Niezależny badacz

ORCID: 0000-0003-0809-4817

**Adam Tooze (2017). *Cena zniszczenia*,  
tłum. Dominik Jednorowski.  
Oświęcim: Napoleon V.**

**CYTOWANIE**

Winczewski Damian (2019). *Adam Tooze (2017). Cena zniszczenia, tłum. Dominik Jednorowski. Oświęcim: Napoleon V (recenzja)*. „Studia Krytyczne” nr 7: 73–78.

Polskojęzyczne wydanie *Ceny zniszczenia*, książki cenionego amerykańskiego historyka gospodarki Adama Tooze’a, przeszło bez większego echa. Tymczasem jest to bardzo głośna monografia, która po publikacji anglojęzycznej wersji w 2006 roku otrzymała prestiżową Wolfson History Prize. Głównym celem książki była prezentacja najważniejszych wydarzeń w III Rzeszy z perspektywy jej historii gospodarczej, począwszy od przedstawienia w zarysie ekonomicznych wzlotów i upadków Republiki Weimarskiej, której słabość pozwoliła dojść nazistom do władzy, a kończąc na jej rozkładzie w ostatnich latach wojny.

Amerykański ekonomista w swej liczącej niemal siedemset stron pracy przytacza liczne detale dotyczące funkcjonowania nazistowskiej gospodarki. Wywód obfituje w fachową terminologię, która wymaga od czytelnika podstawowej wiedzy z zakresu nauk ekonomicznych, jak chociażby znajomości mechanizmu bilansu płatniczego i innych zależności istotnych dla handlu międzynarodowego. Dzięki skrupulatnemu zgromadzeniu danych statystycznych i analizie bardzo bogatej literatury przedmiotu, autorowi udało się stworzyć dokumentację, podważającą wiele rozpowszechnianych w ubiegłych dekadach mitów. Znaczna część owych mitów sprowadza się do kwestii militarnych – wbrew popularnemu przekonaniu o sile niemieckiej armii, Tooze ukazał rzeczywistą słabość Wehrmachtu na tle wojsk alianckich. Wskazywał on przede wszystkim

---

\* E-mail: damian.winczewski@gmail.com

kim na nieudane i spóźnione innowacje w zakresie uzbrojenia sił III Rzeszy, a także na niewydolność systemu zaopatrzenia oraz przesadną mitologizację słynnego *Blitzkriegu*, który rozwinął się nie we Francji, ale dopiero przed operacją Barbarossa – szokujące rezultaty kampanii francuskiej były dość przypadkowe i stanowiły zaskoczenie dla niemieckiej generacji, w związku z tym dopiero atak na ZSRR miał przemyślany i zaplanowany charakter, co stanowi o istocie *Blitzkriegu* (s. 440). Tooze również szczegółowo opisał fałsz rzekomych dokonań Alberta Speera – zarządcy gospodarki niemieckiej w ostatnich latach wojny. Zarządzaniu Speera przypisywano bowiem ogromny wzrost niemieckiej produkcji zbrojeniowej w samym środku wojny – czołgów, samolotów, amunicji i benzyny lotniczej. W rzeczywistości jedynym sukcesem, za który Speer było osobiście odpowiedzialny był wzrost produkcji amunicji, który zresztą odbył się kosztem przekierowania środków i siły roboczej z innych gałęzi przemysłu wojennego. Wzrost produkcji w innych sektorach był – zdaniem autora *Ceny zniszczenia* – w dużej mierze efektem działań racjonalizatorskich dużo mniej znanych nazistowskich urzędników np. Erharda Milcha zarządzającego sektorem lotniczym (s. 558–585).

Książka dotyka także kwestii społecznych w nazistowskich Niemczech oraz ówczesnych międzynarodowych stosunków gospodarczych, które mogą być atrakcyjne dla czytelników zainteresowanych krytyczną ekonomią polityczną i lewicową polityką historyczną. Z tych samych zresztą powodów książka ta powinna być lekturą obowiązkową dla wielu konserwatywno-liberalnych ekonomistów i publicystów ekonomicznych, którzy na podstawie wątpliwych założeń wciąż lansują w naszym kraju tezę o rzekomo socjalistycznym, czy socjaldemokratycznym charakterze polityki gospodarczej nazistowskich Niemiec.

Przede wszystkim warto przyjrzeć się bliżej koncepcji metodologicznej książki Tooze'a, czyli wyjaśnienia kluczowych wątków historii hitlerskich Niemiec za pomocą badań nad ich historią gospodarczą. Autor wprost przyznaje, że jest to założenie wzięte wprost od Karola Marksa. Tooze podobnie jak trewirski filozof zgadza się bowiem z tezą, że ludzie nie tworzą swojej historii w warunkach przez siebie wybranych, lecz tych ukształtowanych przez przeszłość (s. 14). Dlatego też korzeni hitleryzmu upatruje w rosnącym nacjonalizmie gospodarczym Republiki Weimarskiej i w ryzykownej, bo pogarszającej sytuację materialną niemieckich gospodarstw domowych, walce z negatywnym bilansem handlowym oraz próbach unikania spłaty reparacji wojennych, narzuconych przez traktat wersalski. Dzięki temu podejściu autorowi udało się odkryć również „racjonalne jądro” hitleryzmu. Owszem, Hitler wciąż słusznie traktowany jest przede wszystkim jako ideologiczny fanatyk, którego światopogląd jest zlepkiem różnych irracjonalnych tendencji – starego pruskiego nacjonalizmu i imperializmu, rasizmu, antysemityzmu, antyamerykańskich fobii, itd. Jednak Tooze nie sprowadza poglą-

dów nazistowskiego przywódcy do znanego z *Mein Kampf* strumienia świadomości szaleńca. Zamiast tego, zwraca on uwagę na dużo mniej znaną publikację Hitlera, jaką jest wydana w 1928 roku *Druga księga (Zweites Buch)*, która zawiera konkretne propozycje, dotyczące polityki zagranicznej i gospodarczej.

W tym kontekście Tooze stawia interesującą tezę, iż głównym celem hitlerowców było odwrócenie biegu historii gospodarczej. Hitler, jego zdaniem, poniekąd trafnie antycypował nowy porządek świata, który przypieczętowany został po zakończeniu drugiej wojny światowej – spodziewał się dominującej pozycji USA i roli gospodarczego wasala dla Niemiec. Do tego zresztą zmierzał kierunek polityki gospodarczej Republiki Weimarskiej, która za cenę uzależnienia od kapitału amerykańskiego mogła ustabilizować wewnętrzną sytuację gospodarczą i doprowadzić do wzrostu poziomu życia swoich obywateli. Operacja taka *de facto* dokonała się po zakończeniu II wojny światowej w RFN, kiedy to amerykańska protekcja okazała się kluczowym czynnikiem odbudowy tamtejszej gospodarki.

Hitler jednak, zdaniem autora, myślał w przestarzałych, pruskich kategoriach i uważał, że uzależnienie od kapitału płynącego z krajów anglosaskich sprowadzi Niemcy do państwa drugiej kategorii pod względem gospodarczym. W istocie stało się tak już w latach trzydziestych, ponieważ ze statystyk wynika, że poziom życia w ówczesnych Niemczech bliższy był krajom afrykańskim, niż standardom zachodnich potęg. Staroświeckie poglądy Hitlera sprawiły również, że reprezentował on nie tyle w interes najbardziej majątnych kapitalistów (którzy w domyśle i tak mogliby się dorobić na handlu z USA), ile raczej wielkich właścicieli ziemskich. Stąd też wziął się pomysł kolonizacji ogromnych połaci terenu na Wschodzie (słynny *Lebensraum*). Wódz partii nazistowskiej w swojej *Drugiej księdze* zauważył bowiem, że Niemcy mają szansę konkurować z USA tylko pod warunkiem stworzenia ogromnego rynku wewnętrznego, generującego równie wielki popyt. *Lebensraum* miał być w tym sensie warunkiem wprowadzenia fordystowskiego reżimu produkcji w Rzeszy (s. 30).

W tym kontekście rozległa opowieść Tooze'a jawi się jako obszerne preludeum do *Globalnego Minotaura* Yanisa Varoufakisa (2015). W opowieści tej możemy zapoznać się z szaleńczymi i krwawymi próbami Hitlera, które miały zapobiec uzyskaniu przez USA pozycji „Wielkiego Imperatora” światowej polityki i gospodarki. Z tej perspektywy szereg inwazji, przeprowadzonych przez Wehrmacht, można postrzegać jako próbę ucieczki przed nieuchronnym wyrokiem – zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że niemal przez cały czas rządów nazistowskich Niemcy znajdowały się na skraju wydolności gospodarczej spowodowanej głównie największym w historii gospodarki kapitalistycznej programem transferu zasobów całej gospodarki narodowej do sektora zbrojeniowego. Chociażby w ciągu pierwszych pięciu lat panowania nazistów

(do 1938 r.) udział wydatków na armię wzrósł z 1% do 20% PKB (s. 567–568).

Z książki dowiedzieć się można również sporo o szerszym geopolitycznym i gospodarczym krajobrazie ówczesnego świata. Niektóre z faktów przytaczanych przez Tooze'a są ciekawe zwłaszcza dla czytelniczek z Polski, wychowanych na mitach o przewyciężającej trudności, dumnej II Rzeczypospolitej i zacofanych „Sowietach”, marnujących ogromne zasoby, którzy rzekomo nie poradziłiby sobie na froncie wschodnim bez amerykańskiego programu pomocowego (mit o potędze Niemiec został już jakiś czas temu podważony). Dużo na ten temat mówią podawane przez Tooze'a dane statystyczne. Różnica między ekonomiczno-militarnym potencjałem II RP a pogrążonymi w trudnościach gospodarczych Niemcami była ogromna, ponieważ według wskaźnika PKB hitlerowska gospodarka pięciokrotnie przewyższała Polską (s. 394). Jeżeli weźmiemy pod uwagę dane, dotyczące uśrednionego PKB *per capita* w latach międzywojennych, to ukaże się nam jeszcze bardziej tragiczny obraz II RP, mającej w tym aspekcie najgorszy wynik ze wszystkich większych krajów w Europie. Ustępowała nie tylko ZSRR, ale również Rumunii, Bułgarii, czy Węgrom (s. 154). W tym świetle opinie niektórych publicystów, tęskniących za II RP i mówiących o tym, że polskiej gospodarce zabrakło tylko kilku lat, aby stanąć na nogi, wydają się zwykłymi fantazmatami. Pogląd o słabości polityki gospodarczej w II RP przedostaje się obecnie do publicystyki głównego nurtu. Trzeba pamiętać, że po upadku Polski Ludowej przez lata panowała pozytywna narracja dotycząca okresu międzywojennego, której fundamentem były przede wszystkim antykomunistyczne resentymenty prawicowych historyków.

Autor, mimo wyraźnie proamerykańskich sympatii, docenił wysiłek gospodarczy i militarny Związku Radzieckiego, choć rzecz jasna dostrzega, iż polityka zagraniczna Stalina była jednym z czynników prowadzących do wojny. Przede wszystkim odczytuje niemiecką inwazję na ZSRR jako ostatni, wielki akt europejskiego kolonializmu, mający na celu zagarnięcie ziemi (s. 470). Demitologizuje również rolę legendarnych, trudnych warunków terenowych i pogodowych, panujących na ziemiach radzieckich jako przyczyny powolnych postępów niemieckiej armii, wskazując za to na kluczowe znaczenie niewydolności logistycznej Wehrmachtu (s. 498). Tooze docenia także radziecki wysiłek zbrojeniowy, odrzucając kliszę o decydującej roli *Lend-Leasu*. Był to amerykański dzierżawy sprzętu wojskowego i sprzętu cywilnego niezbędnego dla zaspokojenia celów logistycznych na wojnie (między innymi samochody, lokomotywy, benzyna, ubrania itd.). Do tej pory wielu historyków uważało, że bez tego programu ZSRR miałby duży problem w przetrzymaniu naporu Niemiec do 1943 roku. Tymczasem według Tooze'a amerykańska pomoc przybrała większe rozmiary już po tym, jak armia radziecka wytrzymała główny impet niemieckiego natarcia

i przeszła do skutecznej kontrofensywy. Wówczas dopiero Amerykanie przekazali ZSRR ogromną flotę transportową, która umożliwiła armii radzieckiej pogoń i zniszczenie wycofujących się sił niemieckich w ostatnich latach wojny. Wcześniej pomoc amerykańska dotyczyła głównie Wielkiej Brytanii, która otrzymała około 3/5 wszystkich środków przekazanych przez USA. Warto odnotować, że jest to jedna z bardziej oryginalnych tez Tooz'ea, która zyskała uznanie u zachodnich recenzentów, np. J. Roberta Gordona.

Warto na zakończenie dodać kilka słów o interesujących ocenach autora, dotyczących gospodarki niemieckiej i niemieckiego społeczeństwa. Generalnie omawiając kolejne okresy funkcjonowania nazistowskiej ekonomii, często zwraca on uwagę na fakt niezadowolenia społecznego, wynikającego z nikłej poprawy warunków życia. Jego zdaniem zainicjowany w 1933 roku przez Hitlera program walki z bezrobociem, jak również działania, podejmowane na rzecz poprawy dobrobytu obywateli, były krótkoterminowe i miały głównie propagandowy charakter (s. 56–84). Programy społeczne szybko zostały zastąpione nie mającym precedensu programem zbrojeniowym.

Tooze sprzeciwia się jednak szeroko rozpowszechnionemu pogładowi o całkowitym przyzwoleniu społeczeństwa niemieckiego na politykę nazistowską, przytaczając liczne przykłady oporu niektórych przemysłowców, a przede wszystkim zwykłych obywateli tworzących opinię publiczną, z którą władzę musiały się częściowo liczyć nawet w trakcie trwania wojny. Inna sprawa, że krytyczne nastroje opinii publicznej dotyczyły przede wszystkim sfery konsumpcji, aczkolwiek można mówić też o sprzeciwie wobec wojny z Wielką Brytanią (s. 404). Niemniej autor powtarza, znaną doskonale chociażby czytelnikom niedawno wydanego po polsku *Behemota* Franza Neumanna, tezę o głębokiej współpracy przemysłowców z reżimem w celu zapewnienia wysokiej stopy zysku tym pierwszym (s. 118, 132, 152). Ekonomista amerykański dowodzi w ten sposób jednoznacznie kapitalistycznego charakteru gospodarki nazistowskiej, za jej główne kryterium uznając najwyraźniej nie tyle „wolny rynek”, co raczej dominację własności prywatnej i związane z nią mechanizmy akumulacji kapitału, które doszły w pełni do głosu wraz z przejęciem władzy przez hitlerowców.

Co więcej, wbrew opiniom tych recenzentów *Ceny Zniszczenia*, którzy doszukują się podobieństw gospodarki nazistowskiej do radzieckiej na podstawie funkcjonowania w obu kilkuletnich, w znacznej mierze przeszacowanych planów, Tooze wyraźnie podkreśla, że stopień kontroli i centralizacji w Niemczech był wyraźnie mniejszy niż w ZSRR. W ten sposób dostrzega on jakościową różnicę pomiędzy biurokratycznym centralnym planowaniem a biurokratycznym reżimem, żyjącym w (po części wymuszonej) symbiozie z prywatnym kapitałem przemysłowym. Autor nie neguje przy tym drastycznych regulacji w gospodarkach obu reżimów, a także sprzeciwia się tezie, jakoby banki prywatne posiadały

duży wpływ na III Rzeszę. Podkreśla jednak, że państwo nazistowskie w ścisły sposób kontrolowało tylko część działów przemysłu, w tym te, które samo stworzyło, np. jak przemysł lotniczy (s. 144).

Omówiłem tutaj tylko kilka z licznych wątków, pojawiających się w recenzowanej książce. Nie da się ukryć, że jest to największa i najbardziej aktualna pozycja poświęcona historii gospodarczej tamtych czasów. Dlatego książkę można polecić zarówno tym, którzy interesują się międzywojnem, jak również badaczom okresu powojennych gospodarek. Co więcej, pozycja ta ukazuje nazizm jako bardzo specyficzne wydarzenie w historii gospodarczej kapitalizmu, a ilość zgromadzonych w niej informacji sprawia, że powinna stać się jedną z podstawowych lektur na ten temat.